№ 337. Warszawa. Poniedziałek 8/20 Grudnia Rok 1858.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ½ kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Tomasza Apostoła. Wschód słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 3 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w poł. zim. 8. Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 11.

Z Petersburga, 27 listopada (9 grudnia).

W poniedziałek, d. 17go listopada, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów zjednoczonych Ameryki p. *Pickens* i sekretarz tegoż poselstwa p. *Bacon;* nowoumocowany minister-rezydent Króla Jmci Saskiego baron *von Kaenneritz,* sprawujący interessa Króla Jmci Sardynji margrabia *Oldoini;* sekretarz poselstwa Austrjackiego baron *Bruck;* sekretarz poselstwa Brytańskiego p. *Lowther,* urzędnik tegoż poselstwa p. *Bomer de St. Clair;* sekretarz poselstwa Niderlandskiego p. *Landsberg;* sekretarz poselstwa Francuzkiego baron *de Baude,* urzędnik tegoż poselstwa vice-hrabia *de Nettancourt* i sekretarz poselstwa Helleńskiego p. *Soutzo,* mieli zaszczyt być przedstawionemi J. C. W. W. X. Mikołajowi Mikołajewiczowi.

— Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale wojskowości, z dnia 19 listopada, liczący się w jeździe linjowéj pułkowik *Bo,* mianowany do szczególnych poruczeń przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jenerał-gubernatorze.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Przeniesioną została na zdanie kommissji prośb, do rządzącego senatu, sprawa szlachcianek *Jastrzębskich* i *Proszyńskiéj* ze skarbem, o majątek Budrany-Troszany.

W ogólném zgromadzeniu trzech pierwszych departamentów senatu wysłuchane zostały d. 3 października, sprawy: 1) Xięcia Romana *Sanguszko* o dochody ze skonfiskowanych majątków. 2) 17 października szl. *Strojnowskiéj z Mierzwińskim* o pretensji pieniężnéj.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Berdyczewskiego—1) po majorze Florjanie *Manczel;*—2) po xiędzu Piotrze *Borkowskim.* Lidzkiego—1) po Ludwiku i Ignacym *Sobolewskich;*—2) po Michale *Staniszewskim* i jego siostrze Karolinie *Pańkowskiéj,* dla wykupu folwarku Paszyce. Żytomirskiego—1) po xiędzu Danielu *Markowskim;*—2) po urzędniku 9éj klassy *Graczew.* Radomyślskiego—po sekr. kolleg. *Szczyrzeckim.* Ihumeńskiego—po Mikołaju *Sciepurze.* Orszańskiego po Kazimierzu *Dymanie.*

W Mohylewskim urzędzie powszechnéj opieki sprzedaje się przez licytacją majątek Konochówki, w powiecie Klimowskim, obyw. Reginy *Komar,* 69 dusz; dochód roczny 460 rs.—termin 12 stycznia 1859 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Głowna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 7 (19) Grudnia roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 66, na które, tudzież na dawnie sze w 362 wnioskach złożono rs. 5827 ko. 20. Na żądanie 178 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 72 kop. 36½), rs. 6034 kop. 47 i umorzono xiążeczek oszczędności 84. Przeto uczestników 12,996 posiada kapitał rs. 662,311 kop. 27.

— Po kilkodniowem wotowaniu, onegdaj o godzinie 8éj wieczorem, przystąpiono do obliczenia głosów, mających ustanowić tak nowy Komitet Resursy kupieckiéj, jakotéż komitet rachunkowy. W tym więc celu zaproszono z grona członków na delegatów: JJWW. Ignacego *Wężyka,* Jakóba *Lewińskiego,* Walerjana *Szamotę* i Konst. *Gruszeckiego.* Po oddaniu zatem im wotów przez JW. hr. *Łubieńskiego,* dyrektora resursy, i po szczegółowem obliczeniu głosów, rezultat wyborów okazał, iż na członków do komitetu resursy kupieckiéj na rok 1859, wybrani zostali przez ogół towarzystwa: ze stanu kupieckiego: Salwjan *Jakubowski.* Leopold *Kronenberg.* Alex. *Kurtz,* Xawery *Schlenker,* Andrzéj hr. *Zamoyski.* Ze stanu nie kupieckiego: Leon hr. *Łubieński,* Ig. *Nosarzewski.* Maury. hr. *Potocki.* Na zastępców ze stanu kupieckiego: Konst *Dobrycz,* Józ. *Koehler,* Stefan *Neubaur.* Mathias *Rozen,* Alex. *Rawicz,* Albert *Vetter.* Ze stanu nie kupieckiego: Wład. *Gruszecki,* Aug. hr. *Potocki,* Dominik *Zieliński.* Na członków delegacji rachunkowéj za rok 1858: Adolf *Bansemer,* Wład. *Gruszecki,* Henryk *Natanson,* Emeryk *Paprocki,* Kalixt *Polkański.* Po ogłoszeniu tego rezultatu, zebrani członkowie udali się naprzód do sali dolnéj, gdzie składkowa wieczerza zakończyła te wybory.

(Kurjer Warsz.)

OD REDAKCJI.

Jedna z naszych korrespondencji Kijowskich dała powód do nieporozumień pomiędzy p. Dołęgą a p. Ścisławskim korrespondentem, echo czego odezwało się nawet w gazetach Warszawskich. Pan Dołęga wziął do serca to co nie do niego było powiedziane. Winien był usprawiedliwić się z tego publicznie i oto dokument nadesłany nam do ogłoszenia, który ma przeciąć dalszy bieg sprawy.

Kopja listu B. Dołęgi do Redaktora Gazety Codziennéj.

Panie Redaktorze!

W Nrze 294 Gazety Codziennéj mieści się drobny mój artykulik dotykający zbliska korrespondenta *Kroniki* p. Augusta Ścisławskiego. Znajdując dzisiaj, że to moje pisanie, szczególnie we względzie komfortu, na domysłach a nie na rzeczywistych faktach oparte, było ubliżającém z powodu, że wyprowadzało na jaw i wystawiło w niewłaściwem świetle życie prywatne człowieka zacnego, do czego właściwie żadnego nie miałem prawa, czuję się przeto w obowiązku sprostować błąd mój i odwołać wszystko, com napisał we względzie osoby jego, nieodwołując bynajmniéj tego, com wypowiedział przeciw treści i znaczeniu téj jego o kijowskim handlu korrespondencji—i proszę pana, abyś tych słów kilka w najbliższym Numerze Gazety swojéj zamieścić raczył.

Kijów dnia 14 listopada 1858 roku.

(podpisano) *B. Dołęga.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 15 grudnia. Ganges przybył do Suez w dniu 9 b. m. z pocztą z Bombay 25go listopada.

Proklamacja donosząca o bezpośredniem objęciu panowania nad Indjami przez królowę angielską, sprawiła w Oude powszechne zadowolenie.

— Oskarżony o kradzież depeszy z ministerstwa spraw zagranicznych, prywatny człowiek,

Przegląd Tygodniowy.

Wigilja. — Przeszłość i teraźniejszość. — Dziewiętnasty wiek jako wigilja nieustająca. — Filozofja niemca kolonisy. — Koncerty. — P. Wołowski — Sztuki łamane i kuglarskie. — Prelekcja fizjologji. — Wybory w resursie.

Wigilja się zbliża.

Dziwne to wrażenie ten wyraz wigilja obudza w umysłach naszych. Dla jednych jest on wspomnieniem szczęśliwych lat dziecinnych, drzewka o złotych orzechach i jabłkach, gwiazdki co przynosiła nam wówczas najlepsze uciechy, budziła najżywszą niespokojność, rozjątrzała najsilniejszą ciekawość w dziecięcych głowach naszych. Żadne, żadne ze świąt całego roku nie mogło iść w porównanie z tą rodzinną uroczystością, z tym obrusem rozłożonym na sianie, z temi potrawami w których sztuka kucharska wiecznie te same a uświęcone zwyczajem przodków przybrała kształty, z tem łamaniem się opłatkami, łączącem w jednym obrębie podziału chleba i życzeń, wszystkich domowników, z temi pieśniami kolędowemi, które podsłuchiwaliśmy wyśpiewywane przez czeladź domową, gdy już uczta dla tejże czeladzi zastawiona zbliżała się do końca.

Dla innych wigilja stanowi najczystszy obraz wyłącznie rodzinnéj uroczystości. —Familje mogą być rozdzielone w każde inne święta, w wigilję łączą się społem. Ustają gniewy, koją się nieprzyjaźnie, godzą nieporozumienia. Jeszcze dzięki Bogu mało u nas ludzi pomyślało o przekształceniu wigilji na proszony ceremonjalny obiad we francuzkim rodzaju, pozłocony modą i zamorskiemi nowościami. — W niektórych wprawdzie miejscach pozbyto się siana, bo to czyni niewygodę w nakryciu, miód zastąpiono winem, starożytne szafranowe i miodowe przyprawy, nowomodnemi kucharskiéj sztuki delikatesami, a deserowe pierniki i bakalje, ciastami i cukrami na teraźniejszy sposób. Uproszczono o ile możności tę staropolską ucztę, robiąc z niéj codzienne światowe przyjęcie. Ale nie śmiano jeszcze wygluzować łamania się opłatkiem, chociaż i w tem zaprowadzono już nie małą zmianę. Panowie posiadają osobne swoje opłatki, a czeladź swoje. W tych nowomodnych domach panowie już się nie łamią chlebem z czeladzią jak to dawniéj bywało, i słusznie, obecnie sługa nie jest już domownikiem, nie stanowi niejako cząstki rodziny, do któréj się przez długie lata przyzwyczaił w którą wrósł prawie, sługa jest ptakiem przelotnym, dziś tu jutro gdzie indziéj, gdzie mniejsza praca, gdzie mu lepiéj zapłacą, węzeł serdeczny ustał, pozostały tylko stosunki pieniężne. A na tych w żadnym razie nie oprze się ani wierność, ani uczciwość, ani szczere przywiązanie. Więc się téż pan ze sługą chlebem nie dzieli, jest to prosty najemnik kwartalny lub miesięczny, który o tyle zna i kocha dom w którym go los umieścił, o ile zysk z niego ciągnie. Ani pieśni kolędowych nie śpiewają już słudzy teraźniejsi, sprawiają się w tem jak w wielu rzeczach na wzór swoich panów, wstydby im było naśladować chłopców ulicznych z szopkami chodzących.

Odkąd pokojowe i młodsze chodzą w krynolinach, a lokaje i kamerdynery zawiesili na jedwabnych kamizelkach złote łańcuszki od zegarków, odtąd za skarby świata żadne by z nich nie zaśpiewało o Bartku co łojem smarował smyczek, i o wołu i ośle co klękali na sianie przed Boskiem dzieciątkiem. Fe — to traci oborą, a służący i służące nasze to teraz całą gębą strojnisie miejskie i fraczkowce Warszawscy. Wszakże już kredencerzy

p. Guernsey, stawił się dziś przed sądem przysięgłych i został uznany niewinnym, ponieważ nie można było dowieść mu zamiaru zbrodniczego.

Dziś odbył się meeting armatorów i negocjantów handlu morskiego, w celu wystąpienia ze skargami na istniejące prawa o żegludze.

(Preussischer St. Anzeiger).

A N G L J A.

Londyn 13 grudnia. Koło p. Bright koncentruje się ciągle, i jak się zdaje, przez długi czas jeszcze koncentrować się będzie główne zajęcie opinji publicznéj, pod względem wewnętrznéj naszéj polityki. Jego ostatnia mowa w Manchester przed zgromadzeniem przeszło 4000 ludzi, przedstawia rzeczywiście wysoki interes.

Jego deklaracja względem Izby parów, która według niego nie może pozostać wiecznotrwałą instytucją, opartą na zasadzie dziedzictwa; jego teorja reprezentacji narodowéj proporcjonalnéj do liczby wyborców; jego propozycja zmodyfikowania Izby niższéj, według zasad wprost przeciwnych tym, które utrzymują się przez długi perjod naszéj historji, wydać się muszą zupełnie uzasadnionemi w oczach czytelników stałego lądu.

Nie chcemy wprost zaprzeczać temu, że może przyjść w Anglji epoka, w któréj p. Bright, albo inny trybun, potrafi doprowadzić naród do podzielania idei objawionych przez deputowanego z Birmingham, ale pewni jesteśmy, że jeszcze bardzo daleko do téj epoki politycznéj.

Sądzimy zatem, że wypada nam ograniczyć się na ocenieniu prawdopodobnego wrażenia i skutków jakie sprawić może mowa p. Bright, w któréj spotykamy idee, które już przed sześćdziesięciu laty miały bardzo gorliwych obrońców, chociaż skutek ich usiłowań dopiero po wielu i wielu latach objawił się cokolwiek.

Przekonani jesteśmy, że nawet sama żywość mowy p. Bright, przyłoży się znacznie do opóźnienia skutku, do którego on zmierza.

Można było przewidywać, że ta mowa p. Bright w Manchester, będzie punktem rozpoczęcia nowéj agitacji, która wzmocni węzły łączące pana Bright z liberalistami niezawisłemi i pozwoli im wywierać bezpośredni wpływ praktyczny na przyszłą reformę ciała prawodawczego.

P. Bright byłby może roztropniéj postąpił, odkładając na późniéj objawienie części swoich idei, nie zrzekając się ich jednakże. Boimy się, żeby on nie zanadto zaufał swemu potężnemu wpływowi na massy, i żeby jedynym skutkiem téj zarozumiałości nie była tem głośniejsza przegrana.

Jeżeli przechodzić będzie przez te fazy, przez jakie przechodziła kampanja przeciw *prawom zbożowym*, powinien pamiętać, że w Anglji najznakomitsi trybuni potrzebują bardzo długich lat, aby przekonanie swoje zaszczepić stanowczo włono opinji publicznéj.

Gdyby rzeczy stały dziś tak jak w roku 1831, to jest, gdyby potężna arystokracja stawiała wytrwały ciągły opór reformie, pomimo dzielnych wysileń w odmiennym kierunku, mowa p. Bright byłaby doskonałą. W takim razie p. Bright zostałby naczelnikiem stronnictwa popularniejszego jeszcze, niż Henry Brougham przed trzydziestu laty, albo Daniel O'Connell późniéj nieco. Ale odcień oligarchiczny stronnictwa whigów stawia dziś tylko opór zupełnéj bezwładności i milczenia przeciw wszelkiéj reform organicznéj, kiedy tymczasem gabinet torysoski zdecydowany jest zapewnić tryumf billowi obszernéj reformy, nie odmawiając wejścia w układy z innemi odcieniami arystokracji.

P. Bright z powodu teraźniejszego stanu rzeczy zadaleko się posunął, ale bardzo być może że to dla tego, aby uczynić znowu to, co uczynił po swojéj mowie w Birmingham. Bardzo być może, że mówca w Manchester dla tego tylko tak hałaśliwie uderzył w trąbę, aby nie pozwolić innym reformistom odezwać się jeszcze głośniéj, i że w chwili, kiedy praktycznie przystąpi do dzieła, zbliży się on do torysów i whigów, aby jak najlepiéj posłużyć nawet kosztem swoich własnych przyrzeczeń, interessom, które wziął w swoje ręce.

Bill reformy ma być przedstawiony bezpośrednio po zgromadzeniu się parlamentu, co nastąpi w lutym. Poprzednio będziemy mieli jeszcze święta Bożego narodzenia, w czasie których John Bull bardzo mało zajmuje się sprawami politycznemi, można więc przewidywać, że pan Bright w niedługiéj przerwie, która nas dzieli od otwarcia Izby, nie wiele znajdzie powodzeń ludowych w sprawie, która już ma przeciw sobie tak licznych nieprzyjaciół.

Z drugiéj strony, lord Derby jest człowiekiem zbyt szlachetnego charakteru, żeby miał chcieć uwodzić naród. Pochodząc z przodków, którzy ród swój wywodzili z krwi królewskiéj, i posiadając majątek więcéj niż xiążęcy, zajmuje on obecnie pozycję, którą przed niewielu laty tak zaszczytnie zdobył sobie sir Robert Peel, i moralnie jest on zdolny wymusić dużo ustąpień od torysów. P. Bright przez gwałtowność mów swoich, czyni położenie ciągle nader trudnem; lord Derby będzie musiał unikać wszelkiego układania się z żądaniami za daleko posuniętemi i stronnicy jego złączą się z przyjaciołmi whigów. Rezultatem tego będzie, że zamiast na przyszły rok mieć bill czyniący zadość życzeniom wszystkich stronnictw, będziemy mieli środek, który zmusi trybuna z Manchester i Birmingham do rozpoczęcia późniéj na nowo agitacji.

Mam najwyższe uwielbienie dla talentu i poświęcenia patryotycznego p. Bright, ale sądzę, że moje zdanie o jego postępowaniu w obecnéj chwili, podzielane jest przez większą część ludzi politycznych, których zdanie względem interessów kraju ma rzeczywistą wagę.

— Lola Montez znajduje się obecnie w Dublinie, i jak to mówią, robi tam furor. We środę miała ona w sali katedry w obecności około 2000 osób prelekcję o »Ameryce i jéj ludzie.« Lola w swoim wykładzie starała się przedstawić swoje osobiste opinje o socjalnych warunkach i położeniu rass miejscowych i immigrantów w Ameryce i wykazać przykładem i faktami różnice, jakie zachodzą w Ameryce między równością socjalną a równością polityczną.

Prelekcja ta miała wielkie powodzenie.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 14 Grudnia. Morning Herald zaprzecza pogłoskom, jakoby kommissja do kwestji immigracji, zasiadająca w ministerstwie osad w Paryżu, oświadczyła się za utrzymaniem dotychczasowego systemu rekrutowania wolnych murzynów. Dziennik ten o tyle ma słuszności, ponieważ kommissja nie dała jeszcze stanowczéj opinji, ale wszystko wskazuje, że jest przychylną zdaniu, przeciw któremu powstaje dziennik angielski. — Z drugiéj strony, *Herald* ma zupełną słuszność, oświadczając, że z Londynu udaje się kommissarz angielski p. Rogers, który ma dopomagać lordowi Cowley w wygotowaniu projektu do stawienia koolisów indyjskich i chińskich do kolonji francuzkich.

P. Paiva znajduje się obecnie w Bruxelli. Potwierdza się wieść, że minister portugalski przy dworze Tuileries, wstrzyma się z przybyciem do Paryża, dopóki nieukończy się przesilenie parlamentarne, jakie w łonie kortezów wywołane zostało przez sprawę statku *Charles Georges.*

Depesza otrzymana dziś w Paryżu donosi, że admirał Rigault de Genouilly odroczył do 15 stycznia operacje swoje przeciw miastu Hue, stolicy Kochinchiny. Minister marynarki wyznaczył jeden statek transportowy, mający przewieść do zatoki Turanu materjał wojenny, potrzebny do prowadzenia dalszych operacji.

Wiadomo, że rząd francuzki przy uprzejméj pomocy ze strony gabinetu angielskiego, nabył mieszkanie Cesarza Napoleona na wyspie św. Heleny i należące do niego grunta. Wiadomo także, że jeden wyższy officer dawnéj armji francuzkiéj p. Gauthier de Rougemont, został posłany na to miejsce z tytułem strażnika konserwatora grobu i mieszkania Cesarza Napoleona I. Zarazem zostało postanowione, że dawny dom Longwood, w którym Cesarz mieszkał jako więzień, zostanie odbudowany i odnowiony tak, jak był w chwili, kiedy Cesarz oddał ducha.

Postanowiono także, że dawny dom jenerała Bertrand zostanie odbudowany, że zostanie wzniesiony pomnik na wzgórzu widzialnem z morza, na którym wzniesioną zostanie statua Napoleona Igo. Dowiadujemy się także, że na żądanie ministra spraw zagranicznych, minister wojny wyznaczył pana Masselin, kapitana inżynjerji pierwszéj klassy do kierowania temi rozmaitemi robotami. Pan Masselin odpłynął już na miejsce swego przeznaczenia z planami zatwierdzonemi przez Cesarza.

— Nie wiemy czy nie jest zawczesną wiadomość, że Algierja ma otrzymać dwóch deputowanych w ciele prawodawczem (co pociągałoby za sobą modyfikację w dekrecie organicznym wyborczym), ale bardzo prawdopodobném jest że troskliwość xięcia Napoleona o pomyślność kolonji, którą Cesarz jego pieczołowitości powierzył, doprowadzi prędzéj lub późniéj do tego rezultatu.

---

z wielkich domów umieją wybornie grać w preferansa, a szwaczki i pokojówki biorą lekcje fortepianu i śpiewu.

Takie to wspomnienia taka to teraźniejszość do wyrazu wigilja przywiązane. Ale dla nas wyraz ten ma inne jeszcze, głębsze, wyrazistsze może znaczenie. Wszakże wigilja oznacza dzień oczekiwania, przedwstęp do wielkiéj uroczystości do radości wielkiéj, chwile które każdy pragnąłby o ile możności skrócić, byleby się doczekać tego zapowiadanego weselszego jutra. Otóż czy uwierzycie, w tym XIX wieku, w tym wieku tak chwalonym z postępu, z cywilizacji z dobrego bytu, z wynalazków, z mądrości, życie nasze całe wydaje nam się jedną tylko wigilją. Zdaje nam się że ten dziewietnasty wiek jest jakimś przygotowawczym przedwstępem, który z hukiem i brzękiem odprawia ludzkość; ażeby przygłuszyć sobie przydługie może chwile oczekiwania. Czy tak nie jest? Spojrzyjcie w około siebie, wnijdźcie w siebie samych wy wszyscy których myśl wybiegła choćby na chwilę tylko po za dzień dzisiejszy. Jakież jest życie wasze. Czyliż myślicie choćby na chwilę uorganizować się w niem na dobre jak mieszczanin który się czuje w domu własnym i nie szczędzi wydatków, bo wie dobrze że te jedynie na korzyść jego lub rodziny jego wyjść mogą. Owszem, my wszyscy żyjemy tak jakbyśmy chwilowo zajmowali tu tylko lokal na komornem, a czekali z utęsknieniem aż przyjdzie godzina przeprowadzenia się. To trochę jak ów król francuzki który nie dbał czy potop nastąpi po nim, byleby mu w teraźniejszości było dobrze.

Komuż z nas zdaje się że stanowisko które zajmuje, jest stałe i niezachwiane? Każdy tylko tymczasowo je przyjął byleby przepchnąć obecną godzinę, a niechaj przyjdzie obiecywane jutro, co to za wielkie rzeczy jeszcze dadzą się zrobić, jakie wysokie cele osiągnąć. Na jutro odkłada się praca, trud, poświęcenie się, myślenie, wszystko na jutro, teraz nie warto zajmować się serjo swoim losem, bo i na co się to przyda, albo to na ciągle? Gonimy resztą majątków, nic nie szkodzi, jutro wielkie fortuny na nas spadną, byleby dzisiaj było jeszcze za co żyć, hulać, weselić się, kupować krynoliny i konie wyścigowe. Zepchnęliśmy dzień dzisiejszy, cieszymy się, bo jeden już minął, a to nas zbliża do kresu. I tak przechodzą godziny, dnie, lata, młodość, życie nasze, w oczekiwaniu z założonemi rękami tego jutra, nic nie robimy, nic nie zrobiliśmy i przyjdzie ostatnia godzina zanim się zmiarkujemy że życie minęło, że już na nic oczekiwać nam nie wypada, chyba na śmierć, która prowadzi za sobą nagrodę albo karę uczynków naszych na tamtym świecie.

Postępujemy tu wszyscy trochę w kształt owego skąpego niemca kolonisty, który przyjechał tu sobie na mieszkanie do Polski. — Kiedy minęło lato, sąsiedzi jego namawiali go żeby kupił sobie kożuch: „nie uwierzysz jakie tu mrozy, mówili mu, to nie tak jak u was w Niemczech, nie wytrzymasz nigdy w twojéj kapocie, trzeba koniecznie pomyśléć o cieplejszym przyodziewku.“

Niemiec odkiwnął głową, podziękował za dobrą radę, ale powróciwszy do domu, usiadł na zydelku przed stołem i zaczął sobie rachować na palcach:

— Dobry kożuch kosztuje mniéj więcéj 20 rubli, stać mi wprawdzie na tę summę, ale czy warto się prowidować na tak krótki czas Jesteśmy już w październiku, a jeszcze wcale nie zimno, przyjdzie listopad, w grudniu dopiero zaczynają się mrozy na dobre. A i to tak prędko minie, bo cóż to, styczeń, luty, ma-

Nateraz jako dowód skutecznej troskliwości xięcia-ministra, donieść możemy że w samym Algierze założonem zostanie obserwatorjum astronomiczne pod kierunkiem jednego z uczni pana Babinet.

Pogłoski w przedmiocie nominacji w sferze religijnéj, potwierdzają się zupełnie. Xiądz Lanie, kapelan w Tuileries, mianowany został proboszczem tego zamku i wszystkich rezydencji Cesarskich. Xiądz Deveze pierwszy wikarjusz kościoła St. Germain l'Auxerrois i mistrz ceremonji kaplicy Cesarskiéj, zostanie jeneralnym wikarjuszem wielkiego jałmużnictwa. *(Ind. Belge.)*

— Przed niejakim czasem biegała wieść jakoby hr. Cavour wydał notę okólnikową do rozmaitych gabinetów Europy. *Globe* wspomniał także o niéj. Dziś możemy już z zupełną pewnością powiedzieć, że nota o któréj mowa, nie istniała wcale, ale następująca okoliczność dała początek wszystkim tym pogłoskom. W obec poruszenia jakie się wszędzie objawiło wskutku gwałtownych artykułów pisanych przeciw Austrji, rozmaite gabinety poleciły swoim ministrom uwierzytelnionym przy dworze turyńskim, aby zażądali niejakich objaśnień względem wojowniczych zamiarów przypisywanych Piemontowi przeciw Austrji.

Pan hr. Cavour ustnie zapytywany w tym przedmiocie przez rozmaitych ministrów, ustnie też każdemu udzielił żądanych objaśnień. Bezwątpienia rezultat tych rozmów przesłany drogą telegraficzną wszystkim rządom interessowanym, dał powód do utworzenia się pogłoski o nocie okólnikowéj, która, powtarzamy, nie istnieje wcale.

Dodamy jeszcze, że wyjaśnienia udzielone przez hrabiego Cavour reprezentantom obcych mocarstw w Turynie, były zupełnie zadowalające.

— Listy z Rzymu wspominają o pogłosce, która jeśliby się sprawdziła, wkrótce mogłaby wywrzéć niezmierny wpływ na system administracji obecnie istniejący w Rzymie. Według tych listów, kardynał Antonelli ma opuścić gabinet i zostać zastąpionym przez prałata naznaczonego *in petto* na kardynała, a osobistego przyjaciela Piusa IXgo, cieszącego się najzupełniejszem jego zaufaniem. Nie możemy jeszcze na teraz wyraźniéj wymienić osobę która ma wkrótce objąć naczelną dyrekcję polityki papiezkiéj.

W obecnych okolicznościach taka zmiana w gabinecie rzymskim, miałaby niezmierną ważność. Wiadomo że kardynał Antonelli jest wcieleniem polityki absolutnéj i że z całego grona kardynałów on reprezentuje w najbardziéj posuniętem znaczeniu to, co w Rzymie nazywają stronnictwem austrjackiem. Przeciwne mu stronnictwo, pospolicie nazywane bywa stronnictwem francuzkiem. To ostatnie stronnictwo chciałoby przynajmniéj niejakich reform dla dania zadość-uczynienia opinji publicznéj. Stronnictwo to nie jest liczne. Ale wobecnem położeniu rządu rzymskiego, przy prawie nieoznaczonym czasie przedłużenia się jeszcze okupacji armji francuzkiéj, zdawałoby się bardzo racjonalnem, żeby ludzie ze stronnictwa francuzkiego stali u steru rządu. Byłoby to usunięciem jednéj przynajmniéj niewłaściwości w fałszywem położeniu w jakiem rząd papiezki znajduje się względem narodu. Wszystko każe przypuszczać, że istotnie przyjdzie wkrótce do zmiany o jakiéj mówimy, bo jeśliby chciano pozostać na dawnéj kolei, to już lepiéj byłoby pozostawić kardynała Antonelli, którego zręczności zaprzeczyć nie można.

Do téj nowiny przyłącza się pogłoska o odwołaniu xiędza Sacconi nuncjusza papiezkiego w Paryżu, o czem już od trzech lat słyszymy i co podobno w zasadzie, rzeczywiście jest postanowionem. Nuncjusz postawił się w Paryżu w bardzo fałszywem położeniu (i rząd ma przeciw niemu liczne powody użalania się), ale jedna trudność wstrzymuje dotąd jego zastąpienie. Jest to tradycją w Rzymie, gdzie nigdy nie odstępuje się od raz przyjętych zwyczajów, że nuncjusz opuszczający posadę dyplomatyczną w Paryżu, otrzymuje kapelusz kardynalski. Tymczasem papież Pius IXty (z powodów bardzo ważnych) niechciałby tego prałata ozdobić purpurą. Dla tego waha się, i ta jedyna przyczyna opóźnia dotąd rozwiązanie ostateczne téj sprawy. Nie jest to bynajmniéj skutkiem powolności względem xiędza Sacconi, ale skrupułów względem wszelkich poprzednich tego rodzaju przykładów odwoływania nuncjusza z Paryża. Tu całą trudność stanowi ta kwestja. Jakby można odsunąć xiędza Sacconi z posady nuncjusza w Paryżu bez mianowania go kardynałem. Jest to najlepszym dowodem, że rządy *tradycyjne* często nie mogą się wyplątać nawet z pajęczéj siatki.

Jeden z dzienników bruxelskich puścił przed kilku dniami kaczkę z tak dobremi skrzydłami, że obleciała prawie wszystkie dzienniki europejskie. Dziennik ten doniósł, że depesza otrzymana w ministerstwie marynarki donosi, że pan Sabatier w towarzystwie swego kmotra, kapitana Pullen i kilku marynarzy francuzkich i angielskich, udał się do pałacu Namik-paszy byłego gubernatora w Dżeddah i aresztował tego urzędnika tureckiego w obec jego sztabu głównego osłupiałego na tak niesłychany zamach.

Ten nadzwyczajny akt spełniony został przez dwóch kommissarzy (zapewnie przepasanych urzędową szarfą), po przekonaniu się stanowczem, że Namik-pasza był pierwszym promotorem rzezi i zawichrzeń w Dżeddah.

Dodano że gubernator turecki został osadzony na jednym statku francuzkim.

Na jakimże to statku francuzkim? czyżby na fregacie *Duchayla* która dotąd stoi w Aden? W biurach ministerstwa marynarki zapewniają że to chyba musi być statek *Widmo*, o którym Eugenjusz Sue nie mało rozpowiadał w swoich romansach.

— *Moniteur* zdaje sprawę z posłuchania które pan Mon, ambassador nadzwyczajny i pełnomocny królowéj hiszpańskiéj i xiężnéj rejentki parmeńskiéj, miał u Cesarza. Na przemowę pana ambassadora Cesarz odpowiedział:

Panie ambassadorze. Znowu z przyjemnością korzystam ze sposobności jaka mi się przedstawia wyrażenia szczeréj mojéj przyjaźni dla królowéj hiszpańskiéj i mego szacunku dla ludu Hiszpanji. Chciéj pan być moim tłomaczem u Jéj Kr. Mości i zapewnić ją, że szczerze pragnę jéj szczęścia, równie jak pomyślności i chwały ludu nad którym panuje. Dziękuję panu za uczucia jakie mi wyrażasz, i przekonany jestem że znakomici ludzi jakich królowa wybiera na swoich reprezentantów w Paryżu, przez swoją obecność u nas, przyłożą się do wzmocnienia węzłów łączących dwa narody.

— Sąd kassacyjny potwierdził wyrok wydany przez trybunał pierwszéj instancji i potwierdzony w appellacji przeciw pp. de Curson, de Maille i innym oskarżonym o napisanie i przesłanie hrabiemu Chambord adressu przychylności i wierności.

Otrzymaliśmy tu depeszę telegraficzną z Madrytu, donoszącą, że bogate i sławne kopalnie w Linares, należące do skarbu hiszpańskiego, zapadły się wskutku jak się zdaje obfitych i długo-trwałych deszczy. Przeszło 70 robotników zostało zasypanemi, z tych już 30 wydobyto nieżywych. Z niecierpliwością oczekujemy szczegółów téj katastrofy. *(Indep. Belge.)*

J A P O N J A.

Wiadomość o śmierci Cesarza japońskiego, zdaje się być więcéj niż pogłoską. Do Szangai przywiozła ją fregata amerykańska *Minesota*, na któréj pokładzie powrócił poseł amerykański p. Reed. Gubernator w Nangasaki doniósł urzędownie komodorowi Tatmak o śmierci Cesarza, nastąpionéj w dniu 16 września. Monarcha ten miał dopiero lat 36, umarł po 12 latach panowania, ale nie mając potomstwa, na krótki czas przed śmiercią mianował swego następcę, adoptując za syna szesnastoletniego xięcia Kiista, nazwiskiem Foci-Tsigo. Względem rodzaju jego śmierci, rozmaite obiegały pogłoski: według jednych, umarł na puchlinę wodną, inni twierdzą, że się otruł skutkiem niezadowolenia wewnętrznego, że pozwolił się nakłonić do podpisania traktatów z mocarstwami europejskiemi. Poseł francuzki baron Gros bawi dotąd w Nangasaki. Cholera w tem mieście ustała, ale też pierwszy raz wbrew zwyczajowi zamiatano ulice i polewano je wodą. *(N. P. Z.)*

JÓZEF PASZKOWSKI.

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 336.)

Już z tego samego cośmy powiedzieli, z samego wyliczenia tak różnorodnych faktów, odnoszących się do żywota Paszkowskiego, możemy brać miarę o tem, jakim był człowiekiem, jaką stratę poniosło społeczeństwo nasze przez tę śmierć tak niespodziewaną, tak boleśną. Całe życie prawy chrześcjanin i polak, sławy nie szukał, a pamięć jego żyć będzie to w historji naszych zakładów naukowych, to w dziejach wewnętrznych narodu, to nawet w kronice literatury, skoro obszerne korrespondencje jego i pisma, o czem jest myśl, drukiem ogłoszone zostaną. Paszkowski wychował wiele pokoleń młodzieży i oczywiście wpływ jaki na nie wywierał, był czarodziejski, bo działał i na serce i na głowę, wskazywał cel żywota — miłość prawdy chrześcjańskiéj i poświęcenie się. Sam był, można powiedzieć, wy-

rzec, i już lato, czy warto na tę parę miesięcy kożuch sobie kupować i wydawać tyle pieniędzy które się przydadzą z korzyścią na co innego.

I niemiec nie kupił kożucha,

Strona muzyczna naszego życia, świetnie się rozwija w tegoczesnym sezonie. Pierwsze koncerta a raczéj koncerciki, pobłażliwie zostały przyjęte, i za to publiczność została następnie wynagrodzoną. Oprócz prawdziwie już artystycznych kwiatów, między któremi wczorajszy jako połączenie takich talentów jak Wieniawski, Herman i Reichardt do najpiękniejszych koncertów muzyki liczyć się może, operowa część widowisk teatralnych, nieźle urozmaicona została wystąpieniem p. Gomez Wołowskiéj w Łucji i p. Reichardt dwukrotnie w Hugonotach. P. Gomez sympatycznie przyjęta przy pierwszem wystąpieniu, da nam się może słyszéć w kilku innych operach i zawczasu cieszymy się przyrzeczeniem tych wystąpień znakomitéj artystki. Małżonek prymadonny p. Zygmunt Alexander Wołowski pianista i kompozytor, według licznych świadectw dzienników europejskich i amerykańskich, jest wynalazcą szczególnéj metody nauki gry na fortepianie, za pomocą któréj w nader krótkim czasie uczniowie jego nie wyłączając nawet młodziuchnych dzieci, w kilkunastu godzinach nabywają nader rozległych wiadomości muzycznych. P. Wołowski jak się spodziewamy, nie opuści nas bez wystąpienia w koncercie, ale nim to nastąpi, czas wolny od innych zatrudnień postanowił użyć na wykład swojéj szczególnéj metody, z któréj niewątpliwie liczne grono uczni nie zaniedba korzystać.

Cyrk p. Hine ma rozpocząć swoje widowiska zaraz po świętach Bożego narodzenia. Oświetlenie gazem cyrku już ukończone. — Warszawa czekając na ten rodzaj zabawy, do których w ostatnich latach niezwykłego nabrała gustu, bawi się tym czasem, i to na dobre, sztukami magicznemi p. Epstein. Rzadki to wypadek, żeby tego rodzaju widowisko przetrwało u nas jednym ciągiem dziesięć lub dwanaście przedstawień. Tymczasem p. Epstein już przeszło dwadzieścia razy występując, ciągle przychylnego doznaje przyjęcia i że wszystkich sztuk jego ta jest najważniejszą, iż tak długo potrafi napełniać publicznością salę swoich przedstawień. Już też wszystko składa się na osiągnienie tego rezultatu. Zręczność, rozmaitość przedstawień, jednają mu powszechną przychylność.

Od dzisiaj w sali wielkiéj resursy kupieckiéj p. Dr. Lemercier przybyły z zagranicy, rozpoczyna kurs fizjologji dla ludzi światowych, mający się odbyć w ośmiu prelekcjach. Dniami przeznaczonemi na te prelekcje, są poniedziałki i wtorki. P. Lemercier posiada piękny bardzo i zasobny zbiór różnych modeli, z pomocą których będzie tłumaczył cały skład ciała ludzkiego i funkcji żywotnych, zawsze jednak w taki sposób, żeby nie obrazić delikatnego słuchu słuchaczy i słuchaczek, nie wtajemniczonych w arkana sztuki lekarskiéj. Wiadomo że francuzi mistrzami są pod tym względem, a w każdym razie, prelekcje tego rodzaju są zupełną nowością dla Warszawy, nie dziwilibyśmy się więc, żeby zwabiły licznych gości.

W resursie wielkiéj odbyły się wybory, zaszły niektóre zmiany w składzie komitetu; nie wątpimy że nowi członkowie będą się starali usprawiedliwić położone w nich zaufanie, pracując nad ożywieniem zabaw przyszłorocznych.

jątkowym człowiekiem wśród swojego czasu. — W epoce tak rozbujałych wstrząśnień politycznych i umysłowych, pogodę uczucia niezmienną przechował i jednéj nawet chwilki nie zwątpił w Opatrzność. Nie mając tego z domu, w którym pacierza chyba z nałogu nauczył się, przez całe życie był szczerze pobożnym i pierwszy może wpośród nas przeczuł i odgadł reakcję religijną, odrodzenie się zdrowszych pojęć, na jakie dzisiaj patrzymy. Charakter w nim był nieskazitelny, stały, prawość rycerska; ztąd na młode umysły działał przykładem, niezłomną wolą.

Do ostatniéj chwili życia dom jego był szkołą, do któréj chętnie zbiegała się młodzież chciwa z ust mistrza w rozmowie z nim sprostować swoje wyobrażenia, nauczyć się życia u źródła żywego. Paszkowski aż do ostatnich chwil żył wpośród uczniów swoich. Rozrywali go na wsze strony i co roku po kilka miesięcy musiał wydalać się na wieś z Warszawy. Umarł nareszcie u jednego ze swoich.

Serdecznie kochał tę młodzież, były to drogie dzieci serca jego. Wrodzona łagodność, czyniła go przystępnym, pobłażającym. Napominał, łajał, lecz nie dopuszczał zwątpienia, nie odejmował nadziei poprawy. Lgnęła też do niego młodzież wszelkich stanów; byle godność zachować, a w sercu jego żadnéj nikt nie znalazł różnicy. Znając dokładnie wady, cnoty i przymioty narodowi naszemu właściwe, nader trafne robił uwagi, dostrzegał odcienia. Gromił szkodliwe a usilnie starał się wpajać i umacniać te, które czuł i wiedział, że mogą od zupełnego upadku moralnego ustrzedz i zachować młodzież.

Karność przepisał sobie żołnierską, w domu żył po obozowemu. Panem był swoich namiętności, obchodził się małą rzeczą. Powiedział sobie, że nic ma nic niepodobnego dla człowieka dobréj woli, jeżeli tylko chce postępować po drodze zacności, to jest że nie ma poświęcenia się, nie ma powinności, któréjby spełnić nie mógł. Wzrosł też w dobréj szkole, która w nim to uczucie do najwyższéj rozwinęła potęgi, w twardéj marsowéj szkole napoleońskiéj, a potem pod rządem ministra wojny Haukego. Kiedy go powołano do wykładu artyllerji w szkole applikacyjnéj, uląkł się na chwilę Paszkowski. Sam wszedł do wojska bez żadnych teoretycznych przygotowań, a co umiał, sobie tylko był winien. Bić się dzielnie można, to zależy od osobistéj waleczności, ależ uczonym zaimprowizować się trudno. Otóż i teraz artyllerji nic nie umiał. Ale nie było co żartować z takim np. ministrem wojny, jakim był jenerał Hauke, który wydając podwładnemu rozkaz, nie znał co to jest, żeby w odpowiedzi otrzymał: nie. Hauke za pierwszym razem mówił: »Masz xiążki, a we dnie jest 24 godzin, nauczyć się możesz;« a za drugim razem, kiedy widział niechęć albo ociąganie się, dawał dymissję za niezdatność w służbie. Pod takim zwierzchnikiem, Paszkowski niedługo z celującą korzyścią uczył uczniów swoich artyllerji.

Zachęcano Paszkowskiego z różnych stron, żeby pisał pamiętniki. Czuł to sam, że dopełnić tego należy. Zaczął je tedy pisać w roku 1855, w osobnéj xiędze, ale zaledwie trzy tylko kartki całe zapisał. Z tych to trzech kartek, co ważniejsze wyjątki podaliśmy, mówiąc o dziecinnych latach Paszkowskiego. Zabierał się do pisania pamiętników z rzewnem uczuciem: »W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen. Pobłogosław Panie zamiarowi mojemu. Daj zdrowie i wytrwałość w dokonaniu, a szczególniéj natchnij prawdą rzetelną, abym uchybiając ludziom, Tobie nie zawinił. Niech mnie nigdy pokora nie odstępuje w przyznaniu się do własnych błędów, a ludzie z czasem nie potępią, gdy drugich wymieniać będę, litując się bardziéj nad nimi, niż potępiając, bośmy wszyscy zarówno grzeszyli. Z Twojéj woli przeżyłem każdego z rodzeństwa o lat przeszło trzydzieści; postawiłeś najmłodszego wyżéj od nich w społeczeństwie, dozwalając poznać wiele scen zakulisowych i prawdziwą wartość niektórych aktorów naszego historycznego dramatu, a tem samem objaśniłeś poznaniem, jak się to kojarzą sprawy ludzkie, musiałeś do czegoś przeznaczyć. Pisząc choć z przypomnienia, com widział, com słyszał, czego byłem uczestnikiem, obym się przeniknął wolą Twoją świętą, i z prawdą a pokorą ją wykonał. Spraw to Panie dla większéj chwały Twojéj. Amen. Zacząłem w Warszawie dnia 10 lutego 1855 roku w sobotę, w dzień św. Scholastyki.«

Tenże sam duch zacny, poczciwy, na każdym pokazuje się kroku, wszędzie jest i zacność niepokalana jego duszy.

W innéj xiędze, w któréj miał zawrzéć kurs artyllerji, pisał:

„Lat przeszło dwadzieścia, jak tę xięgę miałem w ręku; jest ona obrazem mojego charakteru i moich losów. Sporządzona była w Kaliszu w roku 1820, w epoce, kiedy byłem przeznaczony na professora artyllerji w korpusie kadetów. Miałem w niéj pisać kurs artyllerji, a wszystkiego jest w niéj po trosze, wszystko pozaczynane, a nic nie skończone. Taki był charakter całego mego życia. Do wszystkiego rzucałem się z zapałem i prędko stygłem. Rozum ustępował przed lenistwem, natura silniejsza od wszelkiéj uprawy umysłowéj. Wiele mi też brakowało, ażeby być wytrwałym w najlepiéj pojętym zamiarze. Powołany na professora artyllerji, któréj mnie systematycznie nie uczono, ani sam żadnéj xiążki artylleryjnéj chociaż dorywczo nie czytałem, a szkolne nauki pomocnicze przez lat dziesięć wywietrzały z głowy i nie miałem ani czasu, ani cierpliwości odświeżyć ich systematycznie, — chwytałem to to, to owo na dorywkę, byłem nawet leniwym do ciągłego myślenia nad jednym przedmiotem, przymuszałem się więc pisaniem do uwagi, i tym sposobem zbudziłem w sobie reflexję, która wraz z wrodzonym rozsądkiem, dopełniały brak zasobów naukowych. Wielu więc teorji mi potrzebnych, domyśliłem się wprzódy, nim się z niemi spotkałem w właściwych naukach. Uprawa rymowania w szkołach i w wojsku, do czego więcéj miałem ochoty niż zdolności, dała mi łatwość wygadania się; z lekcji moich korzystali uczniowie, zwierzchność zadowolona wynagradzała mnie, chwaliła, ja jednak sam czułem ile mi brakowało. Umiałem się sprzedać, nie umiałem sam siebie zagadać. Bogu niech będą dzięki.“

Oto jeszcze kilka pierwszych lepszych wyjątków z korrespondencji Paszkowskiego:

„O ile wiedza nasza co do postaci historycznych, robi nas rozumniejszemi, niewiem, to jednak pewna, że pozbawia nas rzetelnéj szczęśliwości, bo poznawszy te postaci bliżéj, tracimy względem nich urok młodzieńczéj wiary. Ztąd wynikło, iż poznawszy siebie i ludzi, a nie znalazłszy ani w sobie, ani w nich, młodzieńczych moich ideałów, oceniam ich jak Bóg stworzył; gdy sumiennie dopełniają legalnych zobowiązań, dość jest na człowieka. Niech każdy je wypełnia, a pochód społeczny nie będzie zbyt boleśny.“

Drugi wyjątek:

„Przyjdzie czas, iż cuda, jakie czcił wiarą prostaczek, pojednają mędrca z prawami natury, które bada rozumem, a które są największym i najpierwszym cudem, najcudowniejszą mądrością Stworzyciela, przed którą ukorzy się ze swoim rozumem, a to jego ukorzenie się, będzie uznaniem swojego nicestwa, a tem samem kornem wzniesieniem się ku Stwórcy!....“

Teraz wspomnieć trzeba o ostatnich chwilach zacnego człowieka:

Zawsze silne zdrowie Paszkowskiego, od lat przeszło sześciu zaczęło się chwiać, a corocznie ponawiające się cierpienia, powoli wyczerpywały jego siły fizyczne, jednakże czucie, umysł i pamięć nie ulegały żadnéj zmianie. Jeżeli się już nie zajmował nauką młodzieży i mniéj udzielał w towarzystwie, chętnie jednak, o ile cierpienia jego dozwalały, w małem kółku rozprawiał z upodobaniem, nie zaniedbywał stosunków z ludźmi i jak zawsze korrespondował z wielu osobami, mianowicie z dawnemi uczniami swemi i przyjaciołmi, a korrespondencja ta, jak już mówiliśmy, była szeroko rozgałęzioną i w odległych nawet stronach kraju w rozmaitych przedmiotach utrzymywaną.

Corocznie wyjeżdżał na kilka miesięcy letnich na wieś, do domów przyjaciół swoich lub familji. Lato w roku bieżącym przepędził w Kaliskiem we wsi Cielcach, w domu najdawniejszego ulubionego ucznia swego, bo jeszcze z roku 1832, pana Józefa Jabłkowskiego, przed kilku laty ożenionego i ojca licznéj rodziny. Ścisła przyjaźń od 1820 roku łączyła Paszkowskiego z całą familją Jabłkowskich. Wśród téj więc zacnéj i tak przyjaznéj sobie rodziny, otoczony największą troskliwością i wszelkiem staraniem, na jakie najprzywiązańszy uczeń zdobyć się potrafił, zakończył życie Paszkowski. Trawiony wewnętrzną gorączką, w nocy z dnia 5go na 6ty października wpadł w ciężki sen, a 7go października wieczorem oddał Bogu ducha. Wyprowadzenie zwłok ze dworu wsi Cielec, do kościoła xx. Bernardynów w mieście Warcie, o trzy ćwierci mili odległego, odbyło się dnia 10 października wieczorem i tam złożono je przez noc na katafalku; dnia zaś następnego w południe, po nabożeństwie odprawionem przez miejscowe i z okolic licznie zgromadzone duchowieństwo, w obec przybyłych na ten smutny obrzęd bliżéj i daléj mieszkających znajomych, przyjaciół, kollegów i obywateli, w którem to zacnem gronie znalazło się czterech dawnych uczniów Paszkowskiego, zwłoki na ich ramionach poniesione do cmentarza miejscowego, na wzgórzu po nad miastem i rzeką Wartą będącego, i w oddzielnym grobie złożone są na wieczny spoczynek, obok grobów przyjaciół i znajomych, którzy zmarłego przed kilkunastu i kilku laty do wieczności poprzedzili.

Strata człowieka takiego jakim był Paszkowski, jest stratą kraju całego. Ludzie są ludźmi i różnéj wartości ludźmi, nie każdy z nich pamięta, że na podobieństwo Boże stworzony, że chrześcjanin, że ma działać, miłować i cierpieć, że przez podniesienie ducha własnego ku celom wyższym, ma podnosić i bliźnich, że ma się starać o zbliżenie czasu, w którym zejdzie królestwo boże na ziemię. Paszkowski był mężem takim w swoim narodzie i ztąd strata jego boleśną.

Niedługo po nim poszedł do grobu jeden z najulubieńszych jego uczniów i przyjaciół, uczniów nie z wychowania, ale z serca, Apollinary Zagórski, zacność niepospolita. Patrząc na takich ludzi, aż żyć się chciało, aż błogosławić chrześcjańską rezygnację i cierpienie.

Nie rachujem strat innych, ale tutaj w Warszawie o dwóch ludzi ubożsi jesteśmy.

Dnia 17go grudnia 1858 roku.

Juljan Bartoszewicz.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Adamowicz Edw. oby. z Justynowa nr 476, *Chłusowicz* Alfons ob. z Kotulina nr 625, *Dembiński* Józef ob. z Wolki Łanieckiéj nr 625, *Grzymała* Zyg. ob. z Modły nr 404, *Kobierzycki* Jarosław obyw. z Zduńskiéj Woli nr 601, *Ordęga* Karol ob. z Żelechowa nr 600, *Ożarowski* Kazi. hr. z Grodna nr 613, *Wawrzyński* Boles. ob. z gub Wileńskiéj nr 414, *Esterhazy* Włady. hr. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Małecki Stan. urzędnik do Kijowa, *Plichta* Włodzi. ob. do Byszewy, *Rostworowski* Felix ob. do Leszenowoli, *Wodziński* Józef ob. do Zaborówka, *Potocki* Stan. hr. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 316, wyjechało 380.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 17 Grudnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta korzec „ „ „ „	2	90	„ gryczanéj zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	45	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	40	Słomy fura zwyczaj.	7	—
Grochu polnego „ „	4	50	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	5	40	Masła solonego funt	—	25
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	„ bez soli „	—	22½
Jęczmienia „ „ „ „	2	85	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Owsa „ „ „ „ „ „	2	27½	Okowita bez akcy. g.	—	33
Mąki pszennéj korzec	8	—	Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor.	6	—			

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Chłopiec okrętowy.—Lektorka.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Narcyz.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Grudnia 1858. — Starszy Cenzor, P. Sobieszczański.